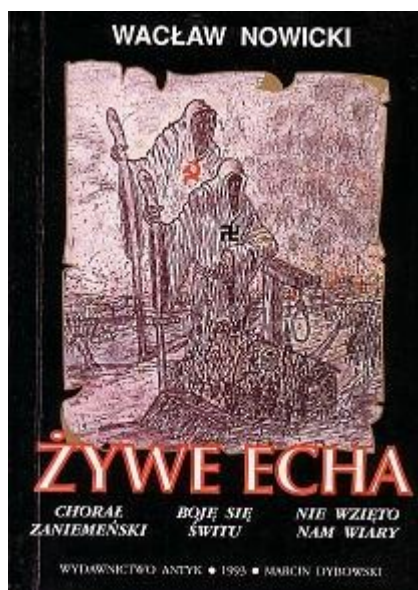


## 122 Polaków zamordowanych w Nalibokach przez żydowską bandę 8.05.1943r



### Nowicki Wacław

- Żywe Echa.
- Chorał Zaniemeński,
- Boję Się Świtu,
- **Nie Wzięto Nam Wiary – Prawda o rzezi na Polakach w NALIBOKACH!**

Wydawca: [Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski](#)

Wydanie: Wyd. 1 Rok wydania: 1993 Opis fizyczny: A5, stron 464



### Czy "partyzanci" Tewje Bielskiego pacyfikowali Naliboki? Czego nie pokazuje Hollywood?...

Trwają prace nad ukończeniem kolejnej wielkiej hollywoodzkiej superprodukcji, która już jesienią trafi na ekrany kin w USA, a później z pewnością i w innych częściach świata, w tym także w Polsce.

Ma to być epicka opowieść o dokonaniach żydowskich "partyzantów", dowodzonych przez Tewje Bielskiego i jego braci, na polskich Kresach Wschodnich.

Warto zatem wiedzieć zawczasu, że historia braci Bielskich ma liczne wątki polskie (i antypolskie), których w filmie oczywiście nie będzie.

"Defiance" ("Opor") pochłonie dziesiątki milionów dolarów. Reżyserem jest Edward Zwick (twórca widowiskowego "Ostatniego samuraja"), a główną rolę - Tewjego Bielskiego - gra Daniel Craig (znany jako James Bond "Agent 007").

Film więc już choćby z tej racji będzie wielkim wydarzeniem, a koniunkturę niewątpliwie dodatkowo nakręca światowe media.

Film oparty jest na książce Nechamy Tec "Defiance. The Bielski Partisans" ("Opór. Partyzanci Bielskiego"). Ma to być historia czarno-biała, pokazująca "dobrych partyzantów" w morzu zła.

Aby to osiągnąć, należy ją oczyścić ze wszystkich śladów, które mogłyby rzucić cień na ich działalność. W filmie nie zobaczymy rzeczy najważniejszej. **"Partyzanci" Tewje Bielskiego i Simchy Zorina są bowiem oskarżani o współudział w pacyfikacji Naliboków, dokonanej 8 maja 1943 r. przez zgrupowania sowieckie.** Na ten temat dysponujemy już dość sporą literaturą (dokumentami,

wspomnieniami, relacjami). Od lat toczy się też śledztwo w Instytucie Pamięci Narodowej.

Twórcy filmu nie są tym jednak zainteresowani, więc największej "operacji wojskowej" nie zobaczymy, a szkoda, ponieważ przestaje to być historią, a jest tworzeniem szkodliwych mitów. Od 2001 r. Instytut Pamięci Narodowej - Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi prowadzi (na wniosek Kongresu Polonii Kanadyjskiej) śledztwo w sprawie zbrodni popełnionej przez partyzantkę sowiecką w Nalibokach.

Pomimo że Kongres Polonii Kanadyjskiej załączył obszerną i bogatą dokumentację źródłową, śledztwo toczy się bardzo niemrawo. **Według komunikatu IPN z 15 maja 2003 r., zbrodnie te, jak też inne, popełnione na tym terenie "zakwalifikowano jako zbrodnie komunistyczne, będące jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości,** których karalność nie ulega przedawnieniu. Wskazać przy tym należy, iż są to jedynie najbardziej tragiczne przykłady. Wiele bowiem innych wsi i osad na terenie woj. nowogrodzkiego było atakowanych przez partyzantów radzieckich".

**Warto zwrócić uwagę, że w corocznym sprawozdaniu prezesa IPN dla Sejmu (był nim wówczas prof. Leon Kieres) usunięto wszelkie informacje o udziale w tej zbrodni osób pochodzenia żydowskiego** (zob. "Informacja o działalności Instytutu Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w okresie 1 lipca 2001 r. - 30 czerwca 2002 r. Warszawa, wrzesień 2002" - [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)). Wobec szybkiego wymierania bezpośrednich świadków (a także uczestników pacyfikacji) można założyć, że sprawa nigdy nie zakończy się wyjaśnieniem najważniejszych okoliczności, ustaleniem sprawców, a już z pewnością ich ukaraniem, choćby symbolicznym. Zostanie nam tylko film, którego bohater - jak James Bond - będzie dokonywać cudów w ekranowej walce z Niemcami.

Nieustanne pasmo zbrodni Kresy Północno-Wschodnie, a szczególnie tereny, gdzie podczas okupacji niemieckiej operowała grupa braci Bielskich, czyli Puszcza Nalibocka, znajdowały się pod faktyczną okupacją partyzantki sowieckiej. **Ludność polska tych ziem przechodziła niewyobrażalną gehennę. We wrześniu 1939 r. tereny te zajęli Sowieci w wyniku porozumienia z hitlerowskimi Niemcami. Pierwsze represje i pacyfikacje ludności miały miejsce już od 17 września 1939 r., gdy komunistyczne bojówki (złożone głównie z mniejszości narodowych) atakowały i mordowały grupki polskich żołnierzy, ziemian, księży i urzędników. Był to proceder, który ogarnął całe Kresy.**

**Zamordowano wówczas około 10 tys. ludzi, często w niezwykle okrutny sposób.** Następnie była okupacja sowiecka. **Do czerwca 1941 r. sowieccy komuniści (przy pomocy miejscowych kolaborantów, wśród których wymienia się także komunistów żydowskich) w kilku operacjach "deportowali" setki tysięcy ludzi na Sybir.**

Niezwykłe dramatyczny był też początek wojny niemiecko-sowieckiej. NKWD pospiesznie ewakuowało swe przeludnione więzienia i areszty, zabijając przy tym dziesiątki tysięcy więźniów.

**Niemcy, jako nowy okupant, niejednokrotnie witani byli jako wybawcy, albowiem wydawało się, że już gorzej być nie może. A jednak było. Lata 1941-1944 to nie tylko okupacja niemiecka, z krwawymi pacyfikacjami, wywożeniem ludzi "na roboty" i rozstrzeliwaniem za każde nieposłuszeństwo wobec nowej władzy. Na to przecież nakładała się jeszcze "druga okupacja", czyli działalność partyzantki sowieckiej oraz licznych, szczególnie w pierwszym okresie, pospolitych band rabunkowych.**

Między Niemcami a Sowiecami w niezwykle trudnych warunkach rozwijała się na tych terenach polska konspiracja, głównie ZWZ-AK. W Puszczy Nalibockiej stacjonowało do 10 tys. sowieckich "partyzantów" (byli to głównie żołnierze sowieccy, którzy zostali za frontem w rozbitych jednostkach i nie poszli do niewoli). Sowieci szybko opanowali te masy, tworząc odgórnie struktury dowódcze i partyjne, zasilane politrukami zrzuconymi z samolotów. Ich celem głównym miała być partyzancka walka z Niemcami na zapleczu frontu.

**Jednostki te pozbawione były jednak większej wartości bojowej i w bezpośrednich starciach z doborowymi oddziałami niemieckimi nie miały szans. Stanowiły jednak śmiertelne zagrożenie dla**

**partyzantki polskiej, którą zwalczały wszelkimi środkami (również droga denuncjacji do Niemców).**

Tereny te bowiem traktowano już jako terytorium Związku Sowieckiego, na których "bandy białopolskie" były wrogiem numer jeden. Na to wszystko nakładały się jeszcze grupy i grupki ludności żydowskiej, zbiegłej do lasów i puszczy, ukrywające się przed Niemcami.

Nastawione były przede wszystkim na przetrwanie, tworząc tzw. obozy "siemiejnyje" (rodzinne). I właśnie jedną z takich grup (zwaną "Jerozolima") zorganizowali w Puszczy Nalibockiej i dowodzili nią bracia Bielscy.

Jej fenomen - liczebność i przetrwanie całej okupacji niemieckiej - opisała Nechama Tec i stało się to kanwą wspomnianego filmu.

Naliboki były w II RP uroczym kresowym miasteczkiem o wielowiekowej historii. Położone w powiecie stolpeckim, na skraju wielkiej i dzikiej Puszczy Nalibockiej, w pobliżu granicy II RP z Sowietami, żyło z dala od głównych wydarzeń.

W 1939 r. Naliboki liczyły ok. 3 tys. mieszkańców, wśród których ponad 90 procent było katolikami. W miasteczku żyło też 25 rodzin żydowskich. Okupacja sowiecka w latach 1939-1941 była wielkim dramatem.

W ramach rugowania polskości Sowietcy wywieźli z terenu powiatu stolpeckiego ponad 2 tys. ludzi, w tym część mieszkańców Naliboków. **Na terenie pobliskiej puszczy gromadzili się rozbitkowie z Czerwonej Armii, tam też chroniła się ludność żydowska. Żydzi utworzyli dwa duże "obozы rodzinne". Pierwszym zawiadywali bracia Bielscy (Tewje, Asael, Zus i Aron). Schronili się w nim uciekinierzy z Naliboków i pobliskich miejscowości. W 1944 r. liczył on 941 osób, w tym sporo kobiet i dzieci. Tylko 162 osoby były uzbrojone. Obóz drugi, pod dowództwem Simchy Zorina, gromadził uciekinierów z gett. Liczył 562 osoby (w tym 73 uzbrojone).**

"Życie ludzkie straciło wszelką cenę" Ich celu nie stanowiła bezpośrednia walka z Niemcami, najważniejsze było bowiem przeżycie wojny. Obozy były jednak podporządkowane sowieckiemu dowództwu i na jego żądanie musiały każdorazowo wydzielać kontyngent uzbrojonych mężczyzn "na akcje". Sowietcy nie tolerowali na tym terytorium żadnych "obcych" sił, o czym świadczą bezwzględne zwalczanie polskiej partyzantki.

Żydom pozostawili jednak ogromną autonomię, pozwalając im utrzymywać w obozie nawet synagogę. **Dla polskiego podziemia sprawą najważniejszą było zapewnienie względnego bezpieczeństwa w terenie i ochrona ludności stałe gniebionej przez pacyfikacje niemieckie, sowieckie oraz najazdy żydowskich i sowieckich "grup zaopatrzeniowych".**

**Raporty Delegatury Rządu z tego okresu są wstrząsające: "Zagadnienie bezpieczeństwa w ogóle nie istnieje a teren objęty partyzantką robi wrażenie 'dzikich pól'. Życie ludzkie straciło wszelką cenę a doraźne egzekucje są powszechne na całym terenie. (...)**

Teren, gdzie Niemcy nie docierają, a zwłaszcza Puszcza Nalibocka, jest siedliskiem przeważnie sowieckich oddziałów dywersyjnych. Są one dobrze uzbrojone w broń ręczną i maszynową, dowodzone przez oficerów sowieckich specjalnie wyszkolonych do walki partyzanckiej i podobno liczą ok. 10.000 ludzi. (...) **Ludność miejscowa jest zmęczona i znękana ciągłymi rekwizycjami a często i rabunkiem odzieży, żywności i inwentarza. Najbardziej dają się we znaki, zwłaszcza w odniesieniu do ludności polskiej tzw. oddziały rodzinne (siemiejnyje), składające się wyłącznie z żydów i żydówek w sile 2-ch batalionów" (Raport Delegatury Rządu, AAN, 202/III-193, k. 131, 160).**

Konflikty rodziły się przede wszystkim na tle oślawionych "akcji zaopatrzeniowych". Strona polska uznawała istniejące status quo, usiłując doprowadzić do jakichś porozumień z Sowietami, aby uniknąć gehenny ludności cywilnej. Stawiała jednak zdecydowane warunki, wśród nich podkreślała zaś wybitnie negatywną rolę grup żydowskich, działających z niezwykłym okrucieństwem.

O odbyło się więc kilka spotkań oficerów Okręgu Nowogrodzkiego AK z dowódcami sowieckimi. **Już podczas pierwszego z nich, 8 czerwca 1943 r., strona polska zażądała, aby na akcje**

rekwizycyjne Sowieci nie wysyłali grup żydowskich: "(...) nie wysyłanie żydów na rekwizycje (ludność się skarży) samorzutnie chwyta za broń w swej obronie, bo ci się znęcają, gwałcą kobiety i małe dzieci (...), obrażają ludność, straszą późniejszą zemstą sowietów, nie mają miary w swej nieuzasadnionej złości i w rabunku" ("Protokół spisany dn. 8 czerwca 43 r. przez Delegata Sztabu Głównego partyzantów polskich - Wschod - oraz Komendy Leninskiej partyzanckiej brygady sowieckiej". Archiwum WIH, III/32/10, k. 1).

Jedli, pili, gwałcili. Grupy żydowskie przeprowadzały bowiem te rekwizycje (zwane operacjami gospodarczymi) najbardziej bezwzględnie. Według jednego z raportów, obóz Bielskiego "zgromadził" "200 ton ziemniaków, 3 tony kapusty, 5 ton buraków, 5 ton zboża, 3 tony mięsa i 1 tonę kiełbasy". Z raportów sowieckiej partyzantki wynika, że nie było problemu z wyżywieniem, co więcej, rabunki prowadzono na tak wielką skalę, że istniał wprost nadmiar żywności, a "partyzanci" mogli dowolnie wybierać rodzaj jadła: "Wyżywienie partyzantów jest bardzo dobre (...). Zawsze mają tłuszcze, mięso, mleko, jajka, kury itd. Odżywiają się jak żadne wojsko w czasie pokoju. Zapasów nie robią, ale jedzą cały czas bez końca".

Z kroniki jednej z brygad wynika, że "we wszelkich warunkach partyzant jadł bez ograniczeń. Duże spożycie mięsa źle odbijało się na zdrowiu niektórych partyzantów". **Jeszcze długo po wojnie sowieccy partyzanci wspominali te czasy jako raj na ziemi: "Po partyzancku mówiliśmy, jedz, ile się zmieści. To samo dotyczy mięsa. Do 1944 roku mięsem pogardzaliśmy. U nas była wyłącznie wieprzowina, cielęcina, baranina(...). Wiele osób wdycha teraz do tamtej kuchni"**.

W powojennych wspomnieniach żydowscy "partyzanci" z tych obozów podkreślali męstwo i niezwykle zasługi obozu Bielskiego. Na przykład Anatol Wertheim pisał: "Na jego czele stało czterech braci Bielskich, synów młynarza spod Nowogródka(...). Z czasem znalazło się w ich szeregach trzystu bojowników, których brawura stała się legendarną w całej Puszczy. Partyzanci z podziwem powtarzali opowieści o ich pomysłowych zasadzkach na Niemców, odważnych akcjach i o karach, jakie bracia Bielscy wymierzali kolaborantom". Niestety, żaden z nich nie podaje konkretów, nie można więc zweryfikować owej potężnej akcji antyniemieckiej...

O codziennym życiu i obyczajach panujących w tym obozie wiemy nie tylko z opowieści Nechamy Tec. Opisał je również czasowy zastępca Tewje Bielskiego, polski przedwojenny komunista Jozef Marchwinski (który był żonaty z żydówką o imieniu Ester i z tej racji został dołączony do obozu przez dowództwo sowieckie). **"Bielskich było czterech braci, chłopów rosyjskich i dorodnych i nic też dziwnego, że mieli powodzenie u niewiast w obozie. Byli to molojcy do wypitki i miłości, nie mieli jednak ciągotek do wojaczki. Najstarszy z nich (dowódca obozu) Tewie Bielski zarządzał nie tylko wszystkimi żydami w obozie, lecz dowodził również dość licznym i slicznym 'haremem' - niby król Saud w Arabii Saudyjskiej.**

W obozie, gdzie rodziny żydowskie kładły się często na spoczynek z pustymi żołądkami, gdzie matki przytulały do wyschniętych piersi głodne swoje dzieci, gdzie błagały o dodatkową łyżkę ciepłej stawy dla swoich maleństw - w tymże obozie kwitło inne życie, był też inny, bogaty świat!

Bielski i jego świta nie narzekali na złe warunki, na okupację. Posiadając złoto i kosztowności swoich ziomków, mogli prowadzić wystawny tryb życia. W ziemiankach braci Bielskich i najbliższego ich otoczenia, stoły uginaty się od wytrawnych potraw i napojów, a liczne grono pięknych kobiet stale otaczało Tewie Bielskiego i jego trzech budrysów. Piękności te nie znały głodu i niedostatku. Były zawsze ślicznie ubrane a na ich rękach i szyjach lśniły blaskiem drogie klejnoty i kamienie, nie zbrukały też zbożną pracą swych białych rączek".

Z racji zgromadzonych na prywatny użytek bogactw Tewje był surowo oceniany w raportach sowieckich: **"Bielski nie zajmował się pracą bojową, a spekulował w oddziałach. Brał od swoich partyzantów złoto na zakup broni i przywłaszczwał je, a broni nie dawał". On sam w swych powojennych wspomnieniach (wydanych w Palestynie w 1947 r.) podkreślał, że jego**

## **"Jerozolima" - "nigdy nie weszła do akcji z okupantem".**

U Simchy Zorina było bardzo wesoło... Podobnie było w sąsiednim obozie Simchy Zorina. Wspomniany Wertheim opisywał to z wyraźną nostalgią: "jedzenia było pod dostatkiem, a nawet gromadziły się zapasy. Jeszcze w dniu połączenia się z Armia Czerwoną wyciągneliśmy z jeziora kilkaset zatopionych worków z maka(...). Nadwyżki jedzenia posyłaliśmy nawet do Moskwy. Raz w tygodniu lądował na polowym lotnisku w puszczy samolot: przywoził gazety i materiały propagandowe, a zabierał z powrotem samogon, słoninę i kiełbasy naszego własnego wyrobu".

Wystawne uczyty i alkoholowe libacje zajmowały czas "partyzantom". W ocenie Wertheima - "Z powodu pijaństwa wydarzały się w oddziałach nieodwracalne tragedie - zbrojne konflikty, strzelaniny...". Jednak to było dla nich nieistotne: "Najweselsze wizyty spędzałem z Zorinem. Nasz komendant był bardzo kochliwy, za moich czasów miał już drugą czy trzecią żonę w oddziale, ale uważał, że to wcale nie dosyć. Codziennie rano zasiadał do stołu w towarzystwie aktualnej żony Geni. Pod stołem stała przygotowana zawczasu kadź z samogonem, który Zorin czerpał filiżanką; wtedy pojawiała się kucharka sztabu Ethel i, głęboko patrząc szefowi w oczy, pytała go z przejęciem, czego sobie życzy na śniadanie. Zorin przesuwał czapkę w tył, drapał się przez chwile w głowę i zamawiał zawsze takie samo 'menu': twarożek ze smietanką na zakaske, kawałeczek śledzia i kiełbasę naszego własnego wyrobu".

Broń służyła tym "partyzantom" nie tylko do przeprowadzania "operacji gospodarczych". Gdy już dobrze pojedli i popili, korzystali jeszcze z innych uciech. Broń potrzebna im była przede wszystkim do terroryzowania okolicy, w poszukiwaniu nowych kobiet. Toteż bezwiednie ujawnił wspomniany Wertheim: "[Zorin] po śniadaniu, jeżeli był w dobrym humorze i nie miał akurat nic lepszego do roboty, wzywał mnie do siebie i proponował: 'Nu dawaj, naczałnik sztaba, pajedziom zenitsia!'.

Na 'ożenek' jechaliśmy zazwyczaj do jakiejś odległej wsi, gdzie Zorin miał z góry upatrzoną dziewczuchę. Zajeżdżaliśmy z fasonem - pod eskortą przynajmniej trzydziestu konnych. Nasz watażka zwracał się wprost do ojca wybranki, oznajmiając mu, że właśnie ma zamiar ożenić się z jego córką. Partyzantom w ogóle trudno było odmówić, a co dopiero takiemu komendantowi jak Zorin! Dla większego efektu wyciągał z kieszeni skórzany woreczek, wysypywał z niego na stół 'świnki', czyli złote carskie ruble, i bawił się nimi niby od niechcienia, dając do zrozumienia, że nie tylko z niego potężny komendant, ale też nie byle jaki bogacz! Ślub ciągnął się przez dwa, trzy dni, aż Zorin zdecydował, że pora wracać do oddziału i Geni - przynajmniej do czasu następnego ożenku".

Podobne "normy moralne" obowiązywały też w "Jerozolimie" Bielskiego, który przecież też miał swój harem. Trudno więc wymagać, aby taka "partyzantka" cieszyła się jakimkolwiek szacunkiem okolicznej ludności. Czy to zobaczymy w hollywoodzkim filmie? Ależ skąd, zarówno Bielscy, jak i Zorin są wielkimi bohaterami, którzy w ten sposób - dodatkowo uwiecznieni przez X muze - wejda do komiksowego panteonu II wojny światowej.

## **Pacyfikacja Naliboków 8 maja 1943 r.**

Jak doszło do ludobójczej pacyfikacji? Kto brał w tym udział? Niemcy nakazywali tworzenie w miasteczkach i wsiach, nękanych przez grupy sowiecko-żydowskie, tzw. samoochowy (samoobrony). To ona miała odpowiadać za bezpieczeństwo mieszkańców i bezproblemowe oddawanie kontyngentów żywności. W Nalibokach samoobrona powstała w połowie 1942 r. i była faktycznie przykrywką dla miejscowej placówki Armii Krajowej. Dla Sowietów "samoochowa" była solą w oku, traktowano ją jak jednostkę kolaboracyjną i starano się ją podporządkować swoim interesom. W końcu doszło do bezpośredniego spotkania dowódców polskiej samoobrony z przedstawicielami sowieckich partyzantów. W kwietniu 1943 r. Sowietci postawili ostre warunki: wyrażenie zgody na "rozbicie" samoobrony (która miała na stanie zaledwie 2 rkm i 26 starych kb), wcielenie jej do szeregów partyzantki sowieckiej i złożenie przysięgi na wierność Stalinowi. Polacy,

ze zrozumiałych względów, przyjęli jednak tylko pierwszy warunek, uzgadniając datę przeprowadzenia pozorowanej akcji na 3 maja 1943 roku.

Tego terminu Sowieci jednak nie dotrzymani. Ale rankiem 8 maja Naliboki zostały otoczone przez kolumny sowieckich i żydowskich "partyzantów" z Puszczy Nalibockiej. Pech chciał, że w miasteczku (w którym nigdy nie było żadnej placówki niemieckiej) akurat tego dnia nocował u swej ciotki policjant białoruski z Iwienca, który na widok Sowietów wystrzelił i zabił jednego z ich dowódców. Dalej wypadki potoczyły się bardzo szybko i drastycznie. Wacław Nowicki, który był naocznym świadkiem, tak to opisał: "Godzina 5 rano, 8 maja 1943 roku. Długa seria z kaemu rozpruła poniżej okien frontową ścianę naszego domu, stojącą pod nią kanapę, przeleciała przez pokój i ugrzęzła w przeciwległej ścianie zaledwie kilka centymetrów nad naszymi głowami. (...) Mama dopadła okna. - Wieś płonie! - krzyczy. (...)

O godzinie 7.00 strzały i jęki ucichły. Zewsząd wiało grozą śmierci i zniszczenia. Ocaleni od pogromu mogli teraz zobaczyć tragedię swego miasteczka i dokonanego w nim ludobójstwa. W niespełna 2 godziny zginęło 128 niewinnych ludzi. Większość z nich, jak stwierdzili potem naoczni świadkowie, z rąk siepaczy Bielskiego i 'Pobiedy'. Mordercy obojga płci wpadali do mieszkań i seriami z automatów unicestwiali we śnie całe rodziny, a obrabowane w pośpiechu (nawet z zegarków) domostwa palili i pijani od krwi, z okrzykiem 'hura!' szli dalej mordować... Wielu zbudzonych nagłą strzelaniną i jękiem sąsiadów wylatywało na podwórko. Tych rozstrzeliwano z dziećmi pod ścianami chat. Jedni i drudzy wraz z domostwem obracali się w popiół. Daleko słychać było ryk bydła i rżenie zagrabianych koni. Podczas dantejskiego pogrzebu trudno było zidentyfikować pozostałe czasem tylko kończyny dzieci, rodziców, dziadków z rodów Karniewiczów, Łojków, Chmarów i wielu innych" (W. Nowicki, Żywe echa, Warszawa 1993, s. 99-100). Według współczesnych ustaleń, ofiar było 128-132, w tym kobiety i dzieci.

Z niektórych rodzin zginęło nawet po 7-8 osob. Wśród napastników mieszkańcy rozpoznali niektórych (znanych im już wcześniej) "partyzantów" sowieckich oraz tych żydów, którzy byli mieszkańcami Naliboków.

Z Grupy Keslera - Sąsiadów z Naliboków - w obozie Bielskiego nie było wielu, ale ta grupa była akurat bardzo charakterystyczna. Przewodził jej Izrael Kesler, przedwojenny zawodowy złodziej (za ten proceder miał być nawet karany więzieniem). Do grupy należeli również bracia Borys i Icek Rubieżewscy. Po wejściu Niemców Kesler dowodził kilkunastoosobową bandą rabunkową, która szybko powiększała swe szeregi, przyjmując grupy żydów ukrywających się w okolicznych lasach. Według różnych danych, powiększyła się do kilkudziesięciu (a nawet do ponad stu) osób i z czasem weszła w skład obozu Bielskiego.

Keslerowcy uzyskali w zamian pewną autonomię w ramach "Jerozolimy", ale nawet tam uchodzili za grupę bezwzględnych rabusiów.

W 1980 r. ukazała się w Izraelu książka Sulii Wolozhinski Rubin - żony Borysa Rubieżewskiego ("Against the Tide. The Story of an Unknown Partisan", Jerusalem 1980). Opisała ona napad na Naliboki (w ramach grupy Izraela Keslera), choć nie wymieniła tej nazwy: "Nieopodal [dworzeckiego] getta znajdowała się wioska. Żydzi musieli przez nią przechodzić po drodze do lasu, a partyzanci [sowieccy] w drodze z lasu. Ci wieśniacy ostrzegali biciem w dzwony i waleniem w miedziane garnki o przemarszu takich osób, aby ostrzec pobliskie wioski. Chłopi wybiegali z siekierami, sierpami - czymkolwiek, co może służyć do zabijania - i rżnili każdego, a potem rozdzielali między siebie cokolwiek ci nieszczęśliwi mieli. Grupa Borysa [Rubieżewskiego] zdecydowała, aby położyć raz na zawsze kres takiej działalności. Wystali kilku ludzi do tej wioski, a sami zaczęli się w zasadzce. Wkrótce rozległy się sygnały alarmowe i uzbrojeni chłopi wybiegli, aby zabić 'przeklętych żydów'. No, ale rozległy się salwy i skoszono ich ze wszystkich stron. Trzy dni zajęło, aby zbić trumny [dla poległych chłopów] i ponad 130 osób pochowano. Nigdy już więcej żaden żyd czy partyzant nie zginął na tych drogach" (S. Wolozhiński Rubin, Against the Tide. The

Story of an Unknown Partisan, Jerusalem 1980, s. 126-127). Jest to oczywiście opis skrajnie fałszywy, dokonany został niewątpliwie na użytek czytelnika anglojęzycznego, nieznanego w ogóle wojennych i okupacyjnych realiów w Polsce<sup>1</sup>.

Jest już jeden film Na podstawie książki Sulii Wolozhinski Rubin - powstał w 1993 r. film dokumentalny "The Bielsky Brothers: The Unknown Partisans" (Soma Productions, 1993) wykorzystywany jako materiał pomocniczy w nauczaniu o holokauście. W filmie Sulia dodała nowe, drastyczne szczegóły o ojcu swego męża, którego Polacy mieli jakoby zamęczyć w okrutny sposób, co miało jeszcze mocniej uzasadniać pacyfikację Naliboków: "Jego ojca Szlomka (...) ukrzyżowano na drzewie. (...) Borys się o tym dowiedział. Wioska już nie istnieje. (...) Tego dnia pochowano 130 osób". Zapomniała już natomiast o tym, co napisała we wcześniejszych wspomnieniach, opublikowanych w 1980 r., że rok przed tymi wydarzeniami Szlomo Rubieżewski zginął w getcie zabity przez Niemców.<sup>2</sup>

W tym samym filmie przyznano jednak, że grupy żydowskie dokonywały rabunków okolicznej ludności: "Największym kłopotem było (...) wyżywienie tylu ludzi. Grupy 10 do 12 partyzantów wymaszerowały na odległość 80 do 90 kilometrów, aby rabować wioski i przynieść żywność dla partyzantów". Sulia chwaliła też spryt przyszłego męża, który po tej pacyfikacji obdarował ją futrem, ubraniami i butami. Brat Borysa - Icek, wymieniany był nawet w raportach sowieckich jako notoryczny rabuś, za co groziło mu rozstrzelanie.

Dalsze losy Keslera potoczyły się zgodnie z ówczesnymi regułami. Usiłował on jakoby przejąć kontrolę nad całą "Jerozolima" Tewje Bielskiego, więc został przez niego zamordowany. Naliboki nie były jedyną polską miejscowością, okrutnie spacyfikowaną przez sowieckich "partyzantów". Kilka miesięcy później, 26 sierpnia 1943 r., inna grupa Sowietów podstępnie wymordowała ok. 50 partyzantów AK wraz z ich dowódcą por. Antonim Burzyńskim "Kmicicem". Według ustaleń Nechamy Tec, w tym również brała udział wydzielona grupa pomocników z obozu Bielskiego. Kolejne rocznice haniebnej pacyfikacji Naliboków są całkowicie przemilczane i ignorowane przez "polskie" władze. Czy można jeszcze ustalić choćby niektórych sprawców? Niewątpliwie tak. Praktycznie wszyscy "partyzanci" Bielskiego, którzy przeżyli wojnę, pozostawili swe relacje w Związku Radzieckim. Pokażne zbiory takiej dokumentacji zgromadził również Izrael. Czy ktoś pokusił się o takie badania?

Pięć lat temu powstała w USA książka Petera Duffy'ego pt. "The Bielski Brothers. The True Story of Three Men Who Defied the Nazis, Saved 1,200 Jews, and Built a Village in the Forest" (New York 2003). O Nalibokach nie ma w niej w ogóle mowy.

Bielscy są jednak nagłaśniani i w Polsce. W 2003 r. napisał o nich w "Polityce" Marian Turski, podkreślając, że było to zgrupowanie o... wysokiej etyce, w którym wszelkie konfiskaty (poza żywnością), były jakoby surowo karane śmiercią: "Nieformalny kodeks etyczny, narzucony przez Bielskiego i jego braci, najsurowiej tego zakazywał... A konfiskata żywności i bydła? Trzeba powiedzieć otwarcie, że ludzie ze zgrupowania Bielskiego - podobnie jak wszystkie inne oddziały partyzanckie! - czynili to bez zahamowań" (M. Turski, Republika braci Bielskich, "Polityka" nr 30, 26 VII 2003).

Turski sprawę Naliboków całkowicie zbagatelizował: "Przed dwoma laty IPN zwrócił się do organów ścigania Białorusi o wszczęcie własnego śledztwa w sprawie zbrodni w Nalibokach, dokonanej przez partyzantów radzieckich w 1943 r. Śledztwo w tej sprawie prowadzi oddział IPN w Łodzi. Jak można było przeczytać w komunikacie PAP, 'Informacji o udziale żydów w zbrodni w

1 Jak można wielokrotnie i na podstawie różnych dokumentów dokonać analizy zachowania i mentalności tego przewrotnego i pokrętnego narodu. Można również przeczytać zestawienie ("Ocena żydostwa" na podstawie faktów historycznych i historycznej oceny dokonanej przez osobowości różnego wyznania i narodowości zebrane jako zbiorcze kompendium – w zasobach serwera [www.ojczyzna.org/zasoby/www/dokumenty/ocena\\_zydostwa\\_-\\_dariusz\\_kosobudzki.pdf](http://www.ojczyzna.org/zasoby/www/dokumenty/ocena_zydostwa_-_dariusz_kosobudzki.pdf)).

2 To co podawałem wcześniej, hipokryzja połączona z obłąkaniem – stara i sprawdzona metoda tworzenia historii na nowo, tylko już na zasadach Talmudu i jemu służąca...

Nalibokach polskie organa scigania na razie nie zweryfikowały'. (...) Za życia Tewje Bielski nie zaznał zbyt wiele glorii. Ale po śmierci jego ciało zostało sprowadzone do Izraela i pochowane na Cmentarzu Bohaterów".<sup>3</sup>

Po upływie trzech miesięcy od pacyfikacji sowiecko-żydowskiej, Naliboki przeżyły kolejną tragedię. Tym razem Niemcy, w ramach operacji "Hermann", 6 sierpnia 1943 r. zrównali miasteczko z ziemią, a ludność częściowo wymordowali, częściowo wywieźli na roboty. Odbudowano je już po wojnie, ale pozostało w nim niewielu dawnych mieszkańców. Dzis nieliczni już nalibocczanie i ich potomkowie mieszkają w USA, Kanadzie, Australii, są również rozproszeni po Polsce.

Jest jeszcze jeden polski wątek, który wiąże się z historią braci Bielskich, całkiem współczesny. Oto kilka miesięcy temu media doniosły, że amerykańskie małżeństwo - Aron i Henryka Bell - porwało 93-letnią Janinę Zaniewską z Florydy i umieściło ją w domu opieki Hospes Hospiti w Pobiedziskach pod Poznaniem. Miały to być jej "wakacje" w dawno niewidzianej Polsce. Przy okazji małżonkowie wyłudźli od niej pełnomocnictwo i ogołocili jej konto z sumy 250 tys. dolarów życiowych oszczędności. Sprawa wyszła na jaw i Aron oraz Henryka Bell zostali w USA aresztowani pod zarzutem porwania i oszustwa.

Aron Bell do 1951 r. nazywał się... Bielski. Jest najmłodszym bratem Tewjego. Wyłudzenie 250 tys. dolarów od Janiny Zaniewskiej było zapewne jego ostatnią już "operacją gospodarczą", których tyle przeprowadził w latach okupacji wraz ze swymi braćmi<sup>4</sup>...

#### Źródła:

- [http://www.ksiegarnia.antyk.org.pl/x\\_C\\_Za.html?P1=23010006&P2=Nowicki Waclaw](http://www.ksiegarnia.antyk.org.pl/x_C_Za.html?P1=23010006&P2=Nowicki%20Wa%C5%82aw)
- <http://kresy24.pl/archiwum-kresowe/1785/naliboki-%E2%80%93-zbrodnia-przy-ulicy-nowogrodzkiej-8-maja-1943-r/>
- <http://niszczyjonizm.blogspot.com/2012/03/nawicki-wacaw-zywe-echa.html>
- [http://www.naszdziennik.pl/bpl\\_index.php?typ=my&dat=20080531&id=my01.txt](http://www.naszdziennik.pl/bpl_index.php?typ=my&dat=20080531&id=my01.txt)

3 To może być sygnał do zrozumienia kierunku realizowanego przez to (bezprawnie powstałe w 1948r – na podstawie gwałtu i grabieży ziem arabskich bez zgody i przyzwolenia Arabów) "Państwo".

4 ... to tylko potwierdza w przekonaniu o "moralności" żydów (oby znaleźli się wśród nich sprawiedliwi).